Nr. 2 Warszawa — Luty 1938 r. Rok IX

NASZ ŚWIAT

MIESIĘCZNIK

ORGAN ZRZESZENIA PRACOWNIKÓW BANKU POLSKIEGO

POKŁOSIE KONGRESU PRACOWNICZEGO

Odbyty w dniach 16 i 17 ubiegłego miesiąca w Warszawie Ogólnopolski Kongres Pracowniczy znalazł żywy oddźwięk na łamach prasy codziennej i periodycznej.

Nie należy pomijać milczeniem głosów opinii pesymistycznie nastrojonych co do konkretnych wyników Kongresu; „samym tylko ogłaszaniem uchwał nie polepszy się doli pracownika" brzmiały owe pesymistyczne zastrzeżenia, które należy rozumieć jako przestrogę, aby nie skończyło się na samych tylko rozmowach.

Obrady Kongresu, będącego sharmonizowanym wyrazem woli ogółu 200.000 zrzeszonych organizacyjnie pracowników dały już konkretny wynik, jakim bezsprzecznie jest daleko posunięta, dobrowolna konsolidacja sił świata pracowniczego w celu wywalczenia sobie zasłużonych, lepszych warunków bytowania.

Konsolidację tę osiągnięto na podłożu nie tylko zrozumienia własnych sił, lecz i docenienia roli oraz stanowiska, jakie świat pracowniczy powinien zajmować w społeczeństwie.

W świetle uchwał opracowanych przez Kongres zarysowała się wyraźnie postać nie najemnego pracownika, lecz pełnowartościowego współobywatela, zdolnego do współpracy z życiem gospodarczym i społecznym kraju. Uchwały bowiem Kongresu nie ograniczyły się do ścisłych ram samoobrony zawodowej, lecz wysunęły się szeroko poza te ramy, dając wyraz zainteresowania się świata pracowniczego całokształtem zagadnień ogólno-społecznych.

Zdając egzamin dojrzałości obywatelskiej i zawodowej, ogół pracowniczy musi dopilnować, aby uchwały jego Kongresu nie pozostały jedynie wypisanymi na papierze hasłami, nad którymi życie przechodzi do porządku dziennego.

Realizacja uchwał naszego Kongresu wbrew przekonaniom pesymistów poddających w wątpliwość fakt naszej konsolidacji zawodowej może się odbyć jedynie na drodze konsekwentnego zdążania całego ogółu pracowniczego do ucieleśnienia, tak pracowicie i podstawowo przepracowanych przez Komisje, uchwał Kongresu. Obowiązek ten spoczywa na czołowych kierownikach organizacyj zawodowych.

Kongres poprzedziło wiele zebrań lokalnych, odbytych w różnych środowiskach pracowniczych kraju. Dowodzi to, że udział najszerszych mas pracowniczych w Kongresie był istotnie bardzo duży i że Kongres był rzeczywistym wyrazem woli oraz poglądów ogółu pracowników.

Taki sam żywy współudział najszerszych mas pracowniczych musi cechować dalszy etap pracy konsolidacyjnej, zdążającej do wywalczenia naszego lepszego jutra pracowniczego. Reprezentujemy bowiem sobą nie tylko klasę pracowniczą, lecz i klasę inteligencji, świadomej swych dążeń i należnego nam stanowiska w społeczeństwie.

To zestawienie nakłada na nas ogrom odpowiedzialności zbiorowej. Świadomi tej odpowiedzialności, musimy scementowani karnością organizacyjną, zdobyć się na wysiłek energii, aby wykazać nierozerwalną ciągłość od uchwał do realizacji postulatów Kongresu.

ZARYS RUCHU PRACOWNICZEGO W POLSCE

W Polsce istnieją dwie centrale, grupujące w swych szeregach pracowników umysłowych: Centralna Komisja Porozumiewawcza Związków Pracowników Umysłowych i Komitet Obrony Praw Pracowniczych. Obie te centrale różnią się od siebie przede wszystkim programem. Komisja grupuje w sobie związki radykalniejsze, bardziej postępowe, Komitet posiada charakter raczej ustępliwy i ugodowy.

Zrzeszenie Pracowników Banku Polskiego należy do Komisji Centralnej za pośrednictwem Unii Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych, która grupuje w swych szeregach pracowników przedsiębiorstw prywatnych. Zasięg Centralnej Komisji Porozumiewawczej jest znacznie rozleglejszy, należą bowiem do niej również pracownicy państwowi i samorządowi. Niedawno odbyty Kongres pracowników, zrzeszonych w Centralnej Komisji, wykazał zarówno oblicze ideowe, jak i taktykę oraz osiągnięcia tej Organizacji. Poprzedni numer naszego pisma poświęcił wiele miejsca Kongresowi, zbyteczne przeto byłoby powtarzać na tym miejscu charakterystykę i ocenę działalności Komisji.

Obecnie zastanowimy się w krótkim artykule nad drogami, jakie przebył ruch pracowniczy na drodze do swej konsolidacji, poświęcając najwięcej miejsca oczywiście Unii, jako centrali urzędników prywatnych, a więc i nas między innymi.

Pracowniczy ruch zawodowy w Polsce posiada bardzo dawną tradycję, a drogi jego rozwoju nie były bynajmniej usiane różami. Z początkiem wieku XX istniał na ziemiach polskich we wszystkich trzech zaborach cały szereg związków pracowniczych, które jednak nie były ze sobą powiązane wspólną centralą i prowadziły politykę ściśle lokalną i izolowaną. O powstaniu ogólnopolskiej międzydzielnicowej centrali nie mogło być oczywiście mowy, gdyż zaborcy w żadnym wypadku nie zgodziliby się na to. Polityka przeto pracownicza musiała w każdym z zaborów posiadać zgoła inny charakter i musiała być realizowana innymi środkami.

Na terenie zaboru rosyjskiego już w 1905 r. czynione były starania powołania do życia centrali pracowniczych organizacyj zawodowych. Próby te jednak nie przyniosły pozytywnych rezultatów. Mimo to jednak w r. 1909 pabianickie Stowarzyszenie Pracowników Handlowych i Przemysłowych wystąpiło z inicjatywą zwołania zjazdu pokrewnych organizacyj w Częstochowie. Na zjazd ten, który odbył się w następnym roku w Warszawie, wysłało swoich delegatów 11 organizacyj pracowników handlowych. Ten pierwszy w dziejach ruchu pracowniczego zjazd wydał bardzo efektowne owoce. Postanowiono na nim mianowicie powołać stałą Radę Zjazdów i wydawać własne pismo w celu nawiązania kontaktu między organizacjami pracowniczymi. Wysunięto na tym Zjeździe wiele takich postulatów, które i dziś jeszcze napróżno czekają na swą realizację.

Ze względu na politykę ucisku, stosowaną przez władze rosyjskie, niewiele postulatów pracowniczych wysuniętych na owym Zjeździe, doczekało się wówczas realizacji, sama jednak idea konsolidacji zawodowej została już zaszczepiona i położyła fundamenty pod dalszą pracę centralizacyjną.

W r. 1916 powstała w Warszawie Rada Polskich Stowarzyszeń Pracowniczych, której działalność utrudniona jednak była szykanami niemieckich władz okupacyjnych. Pierwszą taką szykaną było naprzykład ograniczenie zasięgu Rady do Warszawy i jej najbliższych okolic. W tym stanie rzeczy działalność Rady ograniczyła się z konieczności do obrony konkretnych interesów materialnych pracowników umysłowych Warszawy. Mimo jednak tak szczupłego na razie zakresu działania Rada postawiła sobie za cel przekształcenie się w bliższej czy dalszej przyszłości w ogólnopracowniczą centralę zawodową. Środkiem do tego celu miało być odbycie w najkrótszym możliwie czasie Zjazdu ogólnokrajowego, o ile by oczywiście pozwoliły na to warunki obiektywne. Przygotowania do odbycia tego Zjazdu posunęły się tak daleko, że już w kilka tygodni po ustąpieniu Niemców z Warszawy Zjazd taki się odbył, wysuwając pod adresem rządu tworzącego się Państwa Polskiego szereg posulatów, żądając między innymi trzymiesięcznego wypowiedzenia pracy, ubezpieczeń społecznych na wypadek choroby, niezdolności do pracy, wdowieństwa i sieroctwa. Zjazd domagał się poza tym równouprawnienia kobiet co do stanowisk i płac, ochrony macierzyństwa kobiet pracujących, powołania specjalnych inspektorów dla spraw pracowników umysłowych iześrodkowania pośrednictwa pracy w urzędach państwowych z jednoczesnym niewydawaniem na przyszłość koncesji na przedsiębiorstwa prywatne tego typu.

Zjazd ten jednak konkretnych wyników nie dał i posiadał znaczenie raczej wspaniałej manifestacji. Również i następny Zjazd Rady z pierwszej połowy 1919 r. nie mógł się nimi poszczycić. Trzeci Zjazd Rady w grudniu tegoż roku poprzedzony został przez zjazdy regionalne w Poznaniu i Krakowie, które doprowadziły do scentralizowania ruchu pracowniczego na terenie Wielkopolski i Małopolski. W Poznaniu powstał wówczas jednolity związek centralny z oddziałami, a w Krakowie federacja poszczególnych, niezależnych wzajem od siebie, związków.

Trzeci Zjazd, zwołany przez Radę, był bardzo licznie obesłany przez wchodzące w jej skład związki pracownicze. Celem zasadniczym Zjazdu było powołanie jednej ogólnopolskiej centrali pracowniczej i

wykreślenie zasadniczej ideologii polskiego pracowniczego ruchu zawodowego.

Po długiej i ożywionej dyskusji ustalono, iż centrala pracownicza oprzeć się winna na stanowisku klasowym i bezpartyjnym. Spowodowało to niewstąpienie do centrali szeregu organizacyj pracowniczych, stojących na stanowisku solidarystycznym. Jednak powstała w ten sposób centrala nie przejawiała zbyt energicznej działalności, co spowodowało rychły jej upadek.

Mimo to jednak tendencje centralistyczne i konsolidacyjne polskiego ruchu pracowniczego nie zamarły. Jesienią 1922 r. Polski Związek Zawodowy Pracowników Przemysłowych i Handlowych w Sosnowcu zaprosił na Zjazd organizacyjny szereg pokrewnych organizacyj z całej Polski. Wyłoniona na tym Zjeździe komisja organizacyjna zwołała w maju 1923 r. czwarty z kolei Zjazd ogólnopolski pracowników umysłowych, obesłany przez 12 związków.

Na Zjeździe tym powołano do życia centralę pod nazwą Zrzeszenia Polskich Pracowniczych Związków Zawodowych. Fakt ten posiada niezwykle ważne znaczenie dla całego dalszego kształtowania się pracowniczego ruchu zawodowego, jak się niebawem przekonamy, dał bowiem podstawę przyszłej Unii Z. Z. P. U.

W r. 1924 powstała w Warszawie druga organizacja centralna, a mianowicie Komisja Porozumiewawcza Pracowniczych Związków Zawodowych, która posiadała wybitnie klasowy charakter i była zorganizowana na wzór centrali robotniczych związków zawodowych. W r. 1925 centrala ta przekształciła się w Związek Pracowniczych Organizacji Zawodowych R. P.

Mimo pewnej rywalizacji między obu centralami pogarszające się z dnia na dzień warunki bytu warstw pracowniczych zmuszały je do stałej ze sobą współpracy, która wreszcie w maju 1925 r. doprowadziła do połączenia się ich w jedną Centralną Organizację Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych.

Centralna Organizacja posiadała najdłuższy żywot ze wszystkich poprzednich central pracowniczych. Podczas jej siedmioletniej ożywionej działalności zrealizowano zasadnicze ustawy, dotyczące pracowników umysłowych. Teren całego kraju pokryty został siecią Rad Okręgowych, działających głównie w ośrodkach przemysłowych.

Dla zrozumienia dalszej kolei rozwoju polskiego ruchu pracowniczego musimy się cofnąć aż do roku 1918, kiedy to powstała Rada Inteligencji Pracującej, mająca ambicje stworzenia jednocześnie stronnictwa politycznego i organizacji zawodowej w jednym organiźmie. Rada ta zdobyła sobie około 1500 zwolenników, głównie na terenie Warszawy. Działając po linii zawodowej, tworzyła Rada koła zawodowe, podlegające Zarządowi Głównemu Rady Inteligencji Pracującej. Ponieważ połączenie pierwiastków politycznych i zawodowych nie dawało dobrych rezultatów, odpychając wielu z dala od polityki stojących pracowników umysłowych, Rada postanowiła rozwiązać się, a na jej miejsce powstał w r. 1922 Związek Inteligencji Pracującej, głoszący hasło apolityczności. Organizacja ta rozpoczęła pracę konsolidacyjną, dążąc do nadbudowy nad związkami pracowniczymi. Akcja ta dała dobre skutki, w wyniku czego powstała Polska Konfederacja Pracowników Umysłowych.

Na drugim Walnym Zgromadzeniu Delegatów tej Organizacji w listopadzie 1925 r. wyłoniono t. zw. „Komitet Jedenastu", który przy współudziale 40 ekspertów opracował *pierwszy na świecie pełny program działalności zorganizowanego Świata Pracowniczego.*

Program ten posiadał wielką siłę atrakcyjną i przyczynił się do wzrostu wpływów Konfederacji na terenie pracowniczym. I tak w r. 1930 przystąpiła do Konfederacji Federacja Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych, jednocząca w swych szeregach pracowników umysłowych ciężkiego przemysłu.

Wreszcie w dniu 10 kwietnia 1932 r. doszło do połączenia Polskiej Konfederacji Pracowników Umysłowych i Centralnej Organizacji Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych w Unię Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych.

Na pierwszym Kongresie Unii uchwalono deklarację ideową, w której ruch pracowniczy uznał się za rzecznika postępu duchowego i społecznego Polski, stawiając sobie za cel uspołecznione Państwo Polskie.

W chwili powstania Unii przystąpiło do niej 38 związków, zrzeszonych w obu łączących się Centralach.

Jerzy Twardzisz

Akcja o zniesienie podatku specjalnego w dalszej fazie

Stale jeszcze aktualne zagadnienie zniesienia nadmiernie obciążającego pracowników podatku specjalnego wywołuje ożywioną dyskusję w kołach pracowniczych. W dniu 8 lutego b. r. odbyła się staraniem Unii Z. Z. P. U. konferencja prasowa w Klubie Sprawozdawców Parlamentarnych, która miała na celu poinformowanie prasy warszawskiej i prowincjonalnej o stanowisku świata pracowniczego wobec zagadnienia podatku specjalnego.

Przy rozpatrywaniu kwestii dalszego przedłużenia podatku specjalnego wysuwa się zagadnienie, czy jest ono dopuszczalne w formie ustawy skarbowej.

Dalsze istnienie podatku specjalnego nie jest bynajmniej koniecznością państwową. Budżet na rok 1938-1939 powiększony został po stronie dochodów o około 120 milionów złotych, w której to kwocie mieści się bez trudu 75% podatku specjalnego. Nie negując państwowej doniosłości wydatków budżetowych, należy się zastanowić, czy wydatki te mają być pokrywane z nadzwyczajnych obciążeń jednej tylko warstwy społeczeństwa. Obecny preliminarz budżetowy przewiduje przecież pewne ulgi dla poszczególnych grup gospodarczych, a więc np. w dziedzinie podatku gruntowego i na drodze reformy podatku przemysłowego. Stan ten budzi zrozumiałe i uzasadnione rozgoryczenie wśród rzesz pracowniczych.

Idea, która przyświecała projektodawcom podatku specjalnego, została całkowicie spaczona. Początkowo wpływy z tego podatku przeznaczone być miały na cele równowagi budżetowej Państwa, ale już w 4 miesiące potem ustawa z dnia 30 marca 1936 r. przeznaczyła wpływy z podatku specjalnego, pobieranego od pracowników samorządu terytorialnego, na rzecz tegoż samorządu. Nastąpiło więc już odrazu znaczne odchylenie; podatek specjalny nie służy więc już tylko na utrzymanie równowagi budżetu Państwa, ale i na inne cele z nim bezpośrednio nie związane.

Na marginesie tej ostatniej ustawy powstała paradoksalna niekiedy sytuacja, np. Komunalne Kasy Oszczędności, które nie są ani instytucją państwową, ani samorządem terytorialnym, korzystają z istnienia przepisu i pobierają nadal podatek specjalny na własne cele.

W przedsiębiorstwach państwowych sytuacja przedstawia się niekiedy dziwnie. Nie znosząc zasadniczo podatku, zwraca się go pracownikom pod postacią pożyczek i bonifikat, co w rezultacie doprowadza do szeregu operacyj o charakterze abstrakcyjno-buchalteryjnym i powoduje ogromny nieporządek w dziedzinie, która powinna odznaczać się pedantycznym ładem. Jak wynika z obliczeń, trzy wielkie przedsiębiorstwa państwowe, w których podatek specjalny wynosi z górą trzy miliony złotych *dają Państwu z tego tytułu zaledwie 175.000 zł realnego dochodu.* Reszta wpłacana jest formalnie do Skarbu, ale z powodu bonifikat i pożyczek o tę sumę obniża się dochodowość przedsiębiorstwa, a więc i wpłata do Skarbu Państwa z tytułu osiągniętych podwyżek.

Sprawa podatku specjalnego stała się doprawdy ciężkim dopustem dla szerokich warstw pracowników umysłowych. Stale podnosząca się fala drożyzny, uderzająca mocno w równowagę kryzysowych budżetów pracowniczych, nie jest wyrównana dotychczas przez generalną podwyżkę poborów. Poszczególne organizacje zawodowe walczą na swych terenach o lokalne podwyżki w formie dodatków mieszkaniowych, drożyźnianych i t. p.

Ale akcja o zniesienie podatku specjalnego ogarnęła doprawdy cały kraj. Nie było zjazdu centralnego żadnej z organizacyj zawodowych, gdzie by nie w delikatniejszej lub ostrzejszej formie wysunięto żądania zniesienia podatku specjalnego. Tak samo i oddziały lokalne wszystkich związków wypowiedziały się w tej kwestii, podkreślając, iż zniesienie podatku specjalnego jest dziś kwestią niezwykle palącą. Sprawa ta znalazła swój żywy oddźwięk w prasie, odbijała się niejednokrotnym echem w izbach ustawodawczych, stanowiła jeden z leitmotivów styczniowego Kongresu Pracowniczego.

Chwila bieżąca domaga się, aby czynniki decydujące przychyliły się do postulatów Świata Pracy i przystąpiły do likwidacji tego niezdrowego stanu rzeczy.

Jak się dowiadujemy, ostatnio Prezydium Unii Z. Z. P. U. nawiązało kontakt z licznymi kołami poselskimi i senackimi w celu wprowadzenia do ustawy skarbowej postanowienia, zwalniającego od podatku specjalnego grupy pracowników, zrzeszonych w Unii, które to starania prowadzone są niezależnie od ogólnej akcji Centralnej Komisji Porozumiewawczej. Należy się spodziewać, iż wyniki te uwieńczone zostaną pomyślnym i upragnionym przez cały świat pracowniczy skutkiem.

Ster.

MURUJMY NASZE WSCHODNIE GRANICE

Dużo się dziś mówi i pisze o Kresach Wschodnich, dużo też tam się i robi. Buduje się drogi, linie kolejowe, elektrownie, inwestuje kapitały. Udział jednak kapitału prywatnego w tym wszystkim jest minimalny. A szkoda, bo pole do pracy ogromne, a przede wszystkim opłaca się.

Powodem rezerwy, z jaką odnosi się społeczeństwo do naszych wschodnich rubieży, jest nieuzasadnione uprzedzenie, opowiastki o wilkach, dzikich polach i t. p. Zapewne, wiele jest jeszcze do zrobienia, choć i tak dużo się dotychczas zrobiło; o tym właśnie chcę pisać.

Uprzedzenie społeczeństwa do Kresów zaczyna w niektórych dziedzinach ustępować, co przede wszystkim zaznacza się w handlu. W ostatnich miesiącach zaczynają zjeżdżać się do Łucka kupcy z Kongresówki, Poznańskiego i innych dzielnic, bo ktoś tam pierwszy krzyknął, że Łuck i Kresy — to kopalnia złota.

Na mapie województwa wołyńskiego z roku 1930 figuruje Łuck, jako miasto poniżej 25 tysięcy mieszkańców; dziś liczy on ponad czterdzieści. Wpływa na to rozbudowa urzędów, instytucyj publicznych, powiększenie miejscowego garnizonu. Ten przyrost ludności — to przeważnie inteligencja, urzędnicy, a ostatnio kupcy.

W statystyce z powszechnego spisu ludności w 1931 r. czytamy: „Budynków mieszkalnych w Łucku było 3557, w tym parterowych 3202, 1-o piętrowych 245, 2-u piętrowych 47, trzypiętrowych w ogóle nie ma. Budynków murowanych 591 (16.6%), drewnia-2945 (82.8%). Budynków niemieszkalnych, lecz zamieszkałych 12. Budynków posiadających elektryczność 1559, wodociąg 80, kanalizację 83, elektryczność, wodociąg i kanalizację 72."

Czy te dane z przed sześciu lat należą już dzisiaj do rzeczy przebrzmiałych? Otóż nie. Zmieniło się bardzo niewiele, może nawet na gorsze, wskutek ciągłego napływu nowych mieszkańców, gdyż miasto nie może nadążyć za tym rozrostem. Buduje się stopniowo niewiele domów, w których mieszkania są wynajmowane „na pniu" z rocznymi czynszami z góry. Zresztą czynsze w tych nowych domach, budowanych nadzwyczaj tandetnie, są ogromnie wygórowane. Za mieszkanie z wygodami (łazienką) 3-pokojowe płaci się w śródmieściu 130 do 140 zł miesięcznie, w centrum 150 zł. Za dwupokojowe do 120 zł. A przy tym mieszkań tych jest tak mało, że ktoś, kto je dostał, uważa się za szczęśliwca. Reszta gnieździ się po parterowych domach drewnianych ruderach lub typowych rosyjskich „osobniakach" bez wody i kanalizacji, gdzie czynsze za 3 pokoje z kuchnią dochodzą do 100 zł, za 2 pokoje do 80 zł.

Dziwną rzeczą jest tak małe zainteresowanie się tą dziedziną, gdyż tym, którzy ulokowali kapitał w budowie, amortyzuje się on w przeciągu 6 — 7-miu lat. Zaznaczyć należy, że główną przyczyną tak szybkiej amortyzacji jest przeważnie tandetna budowa, tania robocizna, tani materiał i stosunkowo niedrogie parcele.

Przychodzi na myśl refleksja, że lokata kapitału jest dobra, a dalszy wniosek, już konkretny, że mogłaby posłużyć do powiększenia naszego wspólnego dobra, jakim jest Fundusz Emerytalny, o którym zresztą w obecnej chwili dużo się mówi.

Dotychczas Fundusz ten był lokowany jedynie w nieruchomościach w obrębie Warszawy. Warto się jednak zastanowić nad tym, czy robione to było celowo i czy ten sam kapitał, ulokowany naprzykład w Łucku, nie przyniósłby dużo lepszych rezultatów.

Oto kilka cyfr:

Metr sześcienny budowy wykonanej w Warszawie kosztuje 50 — 60 zł, nie licząc t. zw. „uzbrojenia" to znaczy instalacji kanalizacyjnej, wodociągowej, elektrycznej, budowy pieców i t. p. W Łucku metr sześcienny budowy wykonanej waha się od zł 23 (budowa tandetna) do zł 30 t. zw. budowa luksusowa, przy czym w cenę tę wliczono kompletne uzbrojenie budowli. Nie znam cen parcel w Warszawie. W Łucku metr kwadratowy parceli w centrum przy głównej ulicy Jagiellońskiej (centrum handlowe) waha się od 70 do 85 złotych, — z ruderą przeznaczoną na rozbiórkę do zł 100.

Koszt budowy domu 3-piętrowego, przy głównej ulicy, mieszczącego na parterze lokale sklepowe, na piętrach lokale czynszowe, wyniósłby ca zł. 280.000.

Dochód netto z takiego domu wyniósłby rocznie ca zł 30.000.— czyli w ciągu 9 lat nastąpiłaby kompletna amortyzacja.

Ponadto trzeba wziąć pod uwagę, że administracja domu, stanowiącego własność Funduszu Emerytalnego, a postawionego w mieście, gdzie znajduje się Oddział Banku Polskiego, kosztowałaby niewiele, gdyż administratorem mógłby być jeden z urzędników Oddziału, który za prowadzenie meldunków i t. p. prac pobierałby np. zł 50 miesięcznie i byłby zobowiązany do przedstawiania kwartalnych szczegółowych sprawozdań Komisji, złożonej z Dyrektora Oddziału i Zarządu miejscowego Koła Zrzeszenia.

Znam tylko stosunki łuckie, ale przecież warunki mieszkaniowe i budowlane w innych miastach kresowych, jak Równe czy Pińsk, nie odbiegają przypuszczalnie daleko od wyżej przytoczonych, a akcja budowlana zakrojona na większą miarę, oprócz korzyści, jakie otrzymałby sam Fundusz Emerytalny, miałaby znaczenie ogólno-społeczne.

Zaznaczyć muszę, że podany tu projekt nie jest bynajmniej moim wynalazkiem, lecz wyraża przekonanie Kolegów z Łucka, jak również z innych Oddziałów kresowych. Tutejsza opinia publiczna jest zdania, że nasz patriotyzm na Kresach nie może być gołosłowny, że trzeba go poprzeć czynem i to nie byle jakim. Przyczyniając się do rozbudowy miast kresowych, zamieniamy Polskę „B" drewnianą na murowaną.

Przez rozbudowę miast przyczyniamy się do umocnienia wpływów Polski na wschodnich rubieżach, murujemy w ten sposób nasze wschodnie granice. Polska „B" — to nie prowizorium, to nie tymczasowość, to nasza przyszłość.

W każdym razie należy pamiętać, że stworzenie urzędnikowi na Kresach możliwych warunków bytowania, a danie kupcowi dobrego warsztatu — ułatwi im pracę, którą bez przesady nazwać można pracą misyjną na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej.

V-P.

Aktualne uwagi na temat naszego przyszłego i obecnego Domu Wypoczynkowego

Ofiarowanie przez Bank Narodowy Rumuński Bankowi Polskiemu parceli w Eforii, jednej z najpiękniejszych miejscowości kąpielowych nad Morzem Czarnym, było podkreśleniem i zadokumentowaniem przyjaznych stosunków, łączących oba banki biletowe.

Projekt wybudowania na tej parceli Domu Wypoczynkowego dla pracowników naszego Banku, o czym wspominaliśmy w numerze październikowym, należy uważać za nader szczęśliwy, a zainteresowanie się nim Władz Banku, poparte wysłaniem specjalnej Komisji Studiów, składającej się z członków Zrzeszenia, w celu zbadania na miejscu warunków budowy i kalkulacji jej kosztów, pozwala przypuszczać, że projekt ten doczeka się wkrótce realizacji.

Sprawa racjonalnego zużytkowania czasu, przeznaczonego na wypoczynek po całorocznej pracy, żywo każdego z nas interesuje, a zwłaszcza tych. którym urlopy przypadają w miesiącach niekorzystnych pod względem klimatycznym w kraju, t. j. wiosną lub późną jesienią. Umożliwienie spędzenia takich miesięcy urlopowych na południu znakomicie przyczyni się z jednej strony do równomiernego wykorzystywania przez pracowników Banku urlopów w ciągu całego roku, z drugiej zaś stanowić będzie pewną rekompensatę dla Koleżanek i Kolegów, którym urlop przypadnie w miesiącach gorszych, gdyż w ten sposób będą oni mogli wypoczywać w dogodnych dla zdrowia warunkach, co dotychczas ze względów finansowych pozostawało dla wielu w sferze niewykonalnych projektów. Udostępnienie zatem w przyszłości tym Koleżankom i Kolegom dobrego spędzenia urlopu z pożytkiem dla zdrowia i bez nadwerężania ich budżetów będzie niewątpliwie dużym udogodnieniem.

Aby ten cel osiągnąć, należałoby przy projektowaniu budowy mieć na uwadze udostępnienie pobytu w pensjonacie nie tylko pracownikom dobrze materialnie sytuowanym, lecz również aby mógł z niej korzystać jak najszerszy ogół Koleżanek i Kolegów. Mamy już pewne doświadczenie z Domem Wypoczynkowym w Zakopanem, w którym pobyt dostępny jest ze względów finansowych przeważnie dla pracowników lepiej uposażonych — biedniejsi szukają pensjonatów tańszych; zatem cel, dla którego powyższy dom wybudowano, nie został w całości osiągnięty. Byłoby pożądane, aby z takimi obiekcjami nie spotkał się nasz przyszły pensjonat w Eforii. Udostępnienie pobytu w nim szerokiemu ogółowi pracowników naszego Banku jest niewątpliwie zgodne z intencją ofiarodowców parceli, jak i Władz Banku.

Wobec powyższego należałoby tak obmyślić plan budowy, aby nie stwarzać zbyt luksusowego obiektu, którego wysokie koszty administracji, utrzymania, amortyzacji i t. p. uniemożliwiłyby niskie skalkulowanie cen. Jest oczywiście pożądane, aby dom ten wybudowany był, aczkolwiek nie luksusowo, lecz solidnie i nowocześnie, a nadewszystko, aby pensjonat prowadzony był w granicach równowagi budżetowej. Uważałabym zatem, że nie jest konieczne wznoszenie np. specjalnych sal kawiarnianych, dancingowych, wielkiej ilości luksusowych apartamentów i t. p. Najpiękniejszą przecież salą do zabaw będzie tam cudna plaża, piękna okolica i ciepłe południowe morze, tak upragnione dla nas, mieszkańców północy.

Oprócz powyżej skreślonego zadania, wybudowanie ośrodka polskiego na terytorium zaprzyjaźnionej Rumunii ma i szersze znaczenie. Niewątpliwie dom nasz będzie miał pewien charakter reprezentacyjny, tym bardziej, że znajdować się będzie obok innych parcel, ofiarowanych przez Rumunię różnym instytucjom zaprzyjaźnionych z nią państw. Należałoby więc pamiętać, aby przyszły pensjonat nie tylko był dobrze obmyślaną, solidną budową, ale również aby odpowiednią gospodarką godnie reprezentował nasz kraj.

Następna kwestia — to opłacalność pensjonatu, co przy zatwierdzaniu planu budowy należy bezsprzecznie brać pod uwagę, tym bardziej, że Zrzeszenie, które ma być powołane do administrowania nim, nie może sobie pozwolić na pokrywanie ewentualnych deficytów.

Koszty budowy przyszłego pensjonatu w Eforii nie będą obciążały Zrzeszenia, natomiast powierzone mu będzie równie ważne zadanie nadzoru nad jej wykonaniem oraz prowadzenie racjonalnej gospodarki, któraby zadowoliła zarówno ofiarodawców, jak i ogół Koleżanek i Kolegów.

Maria Hoch

Tej zimy święta Bożego Narodzenia spędziliśmy w Domu Wypoczynkowym Zrzeszenia Pracowników Banku Polskiego w Zakopanem. Warunki, jakich dostarczył nam Dom Wypoczynkowy pod względem towarzyskim, mieszkaniowym i obsługi — były bez zarzutu; co się zaś tyczy jedzenia — to śmiało rzec można, że „karmią znakomicie". Nastrój panujący w pensjonacie — bardzo miły i, zawdzięczając bardzo starannemu kierownictwu pensjonatu — „na poziomie".

Uderzył mnie tylko odrazu w Domu Wypoczynkowym Pracowników Banku Polskiego niemal zupełny brak w gronie gości tych właśnie pracowników. Tak było przed świętami, w czasie świąt i po świętach. Przypuszczałam, że od Nowego Roku sytu-

acja się zmieni i początek roku urlopowego zrobi swoje. Gdzież tam! Nieliczni przedstawiciele pracowników Banku byli to w głównej mierze Dyrektorowie lub Wicedyrektorowie... słowem ludzie w gronie personelu bankowego posiadający wyższy stopień płac. Zwykłego urzędnika Banku szukało się ze świecą. I po zbadaniu sprawy okazywało się, że ten zwykły urzędnik przyjechał do Domu Wypoczynkowego z konieczności dla wzmocnienia własnego zdrowia lub zdrowia swych dzieci. Przeciętnych urzędników Banku, którzy by przybyli w celu beztroskiego spędzenia urlopu w Zakopanem lub dla zażycia sportów zimowych — nie spotkałam. Przed 9 laty, gdy byłam w Domu Wypoczynkowym, sytuacja przedstawiała się zupełnie inaczej. Dom Wypoczynkowy był przepełniony pracownikami Banku Polskiego. Prawda, zarabiali oni wtedy 3 razy tyle — co dziś, a ceny w naszym pensjonacie prawie się nie zmieniły.

Wypływa stąd prosty wniosek: pracowników Banku Polskiego nie stać na korzystanie z rzeczy, będącej naszą własnością? A czyż istnieje (gdy chodzi o rzecz) prawo bardziej nieograniczone, dogodniejsze i tańsze — aniżeli prawo własności?

W czym tkwi istota zagadnienia i jak znaleźć wyjści z sytuacji?

Pracownicy Banku zamało zarabiają, ażeby móc płacić ceny ustanowione w Domu Wypoczynkowym. Na podwyżkę płac jednak się nie zanosi — nie szukajmy więc na tej drodze rozwiązania zagadnienia i próbujmy sprawę załatwić tak, abyśmy przy naszych obecnych dochodach mogli jednak korzystać z Domu Wypoczynkowego.

Pozostaje więc inne wyjście i, zdaniem moim, jedyna droga: a mianowicie obniżenie kosztów pobytu w Zakopanem.

Dzisiaj koszt pobytu w Domu Wypoczynkowym wynosi zł 7 do zł 8 dziennie od osoby, z czego za życie liczy się zł 3.50, reszta idzie na opłacenie pokoju, opału i procentu na służbę. W rzeczywistości do kosztów tych dochodzi jeszcze taksa klimatyczna (około zł 1 dziennie) i napiwki służbie (też około zł 1 dziennie). Są to koszty, jak na naszą kieszeń, bardzo wysokie. Szukając, które z tych pozycyj można byłoby skreślić, a będąc przeciwniczką pogorszenia sposobu odżywiania — proponuję zupełne skreślenie (dla pracowników Banku Polskiego) opłat za pokoje, jak również skasowania zwyczaju dawania napiwków służbie, skoro w rachunku płacimy już 5% na ten cel. Opał i koszty utrzymania jako zwrot efektywnych kosztów musiałby oczywiście pozostać. Przy proponowanym przeze mnie systemie, t. j. przy kosztach około zł 4.— od osoby dziennie, oczywiście kwestia amortyzacji budynków nie postępowałaby w takim tempie, jak dzisiaj; nie sądzę wszakże, aby podany przez mnie projekt nie był realny.

Musimy pamiętać o jednym: Dyrekcja wszak nas oddłuża i zabrania zaciągać w przeciągu najbliższych lat pięciu jakichkolwiek pożyczek. Wyjazd zaś do Domu Wypoczynkowego w obecnych warunkach dla przeciętnego pracownika bez zadłużenia się jest rzeczą wykluczoną. Sprawa więc tym bardziej wymaga rewizji i kardynalnego, nie połowiczego załatwienia.

Jeżeli proponowany przeze mnie sposób załatwienia sprawy będzie dla budżetu Zrzeszenia zbyt dotkliwą niespodzianką — proponuję na razie zastosowanie tego projektu w 50%, t. j. tak, ażeby tylko 50% pensjonariuszy Domu Wypoczynkowego, będących pracownikami Banku Polskiego, mogło korzystać z projektowanej przeze mnie zniżki.

W takim wypadku reflektujący na zniżkę musiałby ewentualnie zamawiać pokój dłuższy czas naprzód.

Na zakończenie muszę dodać, że gdyby doszło do proponowanego przeze mnie obniżenia kosztów dla pracowników Banku Polskiego, pracownicy ci powinni otrzymać oczywiście pokoje najlepsze w głównym budynku, a nie znaleźć się w sytuacji pensjonariuszy drugiej kategorii, skazanych na „smereki"

Józefa Stillerowa

LUDZIE Z KAUCZUKU

Charakterystyczne dla jakiejś epoki cechy intelektualno-psychiczne pozostawiają w historii swój ślad w postaci typów ludzkich. Typy te wyrażają nastroje społeczne, są barometrem etyki, symbolem rozkwitu lub upadku. Ad infinitum cytować by można przykłady takich postaci zafiksowanych przez literaturę, zwłaszcza sceniczną, aby wymienić Geldhabów, Raptusiewiczów, Łatków, Skąpców a zwłaszcza Schillerowskiego Wurma z „Kabale und Liebe".

W okresie, kiedy szeroko pomyślana demokracja w pojęciu świadomego i niezależnego współkształtowania obrazu kulturalno-społecznej rzeczywistości — zwęża się powoli do t. zw. „wolnej konkurencji" — coraz częściej słyszy się o uniezależnieniu drogą „wybicia się". Wybijanie się, a raczej podświadoma i nagminna dążność do niego jest specyfikiem czasów powojennych. Cecha ta rzutowana na ekran psychiki wyraża się w powstaniu nowego typu człowieka o giętkim karku i elastycznym sumieniu.

Termin kariera jest synonimem podwójnym, raz oznacza sumę efektów osiąganych na drodze rzetelnej pracy (przy czym wszelkie awanse są rezultatem nie

ubiegań się o nie, ale automatycznie przydzielanych przywilejów za pracę wykonywaną z miłości dla niej samej), kiedy indziej zaś ten sam termin określa linię sukcesów uzyskiwanych drogą zmiany poglądów w imię zasady „*ubi patria ibi bene*", protekcyj i t. d.

Jeżeli tu mowa o signum temporis, dla nikogo nie będzie niezrozumiałym, dlaczego zanalizuję pojęcie drugie. Wszelka wartość moralna mierzy się stopniem udziału świadomości w dobrym i złym. Ponieważ w karierze jako sukcesie mimowolnym cały świadomy wysiłek pchnięty jest w kierunku osiągnięć pozaosobistych, a więc naukowych, artystycznych czy społecznych — traktować ją należy jako objaw dodatni. Drugi rodzaj „kariery" destruuje zdrowie moralne społeczeństwa i hamuje kulturalny postęp. Jest więc objawem z punktu widzenia postępu nienormalnym. Aby z nim walczyć, trzeba go zrozumieć.

Przede wszystkim należy zdać sobie sprawę z faktu, że to, co gwarantuje długie życie społeczeństwa, nie stoi w żadnym stosunku do koniunktury gospodarczej i politycznej. Zdrowie społeczne — to suma zdrowia moralnego jednostek. Potężne Imperium Romanum czy choćby nasza Polska Mocarstwowa przy jaskrawych rumieńcach potęgi zewnętrznej rozkładały się jak gruźlik niespostrzeżenie od wtedy, kiedy poszczególne jednostki zmieniały się w typy schorzałe. Dlatego czujny społeczny instynkt samozachowawczy winien trzymać rękę nie na nic nie mówiących objawach życia gospodarczego, ale na indywidualnym pulsie moralnym.

Etyka człowieka opiera się na dwóch punktach: 1) Na celu, jaki sobie człowiek zakłada i 2) na środkach, którymi dąży do jego osiągnięcia. Wartość kulturalną warunkowałem charakterem celu, wartość moralną charakterem środków.

I tak:

A) *Cel idealistyczny* 1) Jeśli człowiek stawia sobie za cel służenie idei, a posługuje się środkami zgodnymi z etyką obowiązującą w środowisku, w którym działa — jest to człowiek idei. 2) Ten sam człowiek wykraczający w użyciu środków poza postulaty etyczne — jest fanatykiem.

B) *Cel materialistyczny* 1) Postawienie sobie za cel zdobycie maksimum wygód materialnych dla siebie wskazuje na materializm, choćby środki zgodne były z wymogami etycznymi. 2) Materialista, dążący do osiągnięcia celu metodami nieetycznymi jest typem społecznie ujemnym.

Celów z sobą godzić nie podobna. Trzeba je wybierać i ponosić wszelkie konsekwencje wyboru. Dla każdego logicznie myślącego późniejsza zamiana celów oznacza załamanie lub „wytrzeźwienie z mrzonek", jako to niektórzy nazywają, jeśli cel idealistyczny ustępuje miejsca materialistycznemu, lub obudzeniu się w człowieku dążeń kulturalnych — jeśli jest naodwrót. Idea nadaje szlachectwo, które odróżnia człowieka od zwierzęcia — oszczędza natomiast wygód materialnych. Materializm życiowy nadaje przywilej wygody i zaszczytu, oszczędzając prawa do kierowania postępem ludzkiej myśli.

Tak przedstawia się ten schemat w wypadku, jeśli jeden z celów jest przedmiotem bezwzględnej wiary w jego słuszność. I wówczas moralna strona osiągania celów uwarunkowana jest tylko doborem środków. Ale zagadnienie moralności komplikuje się, jeśli mamy do czynienia z naturą złożoną.

Może zajść wypadek kompromisu. Idealista ukrywa swą ideę i godzi się pozornie z otoczeniem dla uzyskania środków do życia. Czyni to zaś albo z lęku i w takim wypadku idea jest dla tego złego sługi tylko ciężarem, albo dla względów dyplomatycznych, w takim wypadku moralny idealista ukryje ideę, dopóki jej ukazanie groziłoby nie tyle jemu samemu, ile idei — przez zagładę jej wyznawcy — niebezpieczeństwo osłabienia. Będąc zmuszony do lojalności względem idei innej — wypowie posłuszeństwo chlebodawcy dopiero wówczas, kiedy jego idea narażona jest na znieważenie. Niemoralny idealista nie wyjawi idei w obawie ośmieszenia się lub pozwoli ją znieważać w obawie przed utratą środków bytowania.

Może zajść również inny wypadek kompromisu. Oto materialista o wygórowanej ambicji nie poprzestaje na sukcesach materialnych i drapuje się w togę idealisty. Czyni to zaś albo 1) ze wstydu przed własną małością duchową, albo 2) z dyplomacji, która każe mu grać na idealizm. a) Moralnym będzie ten materialista, który do celu swego otwarcie się przyznaje, a jeśli objawi zainteresowanie dla wartości pozamaterialnych, uczyni to w poczuciu swej niższości. b) Niemoralny materialista będzie wyzyskiwał naiwność idealisty, ukrywając pod maską sympatii dla jego ideologii — ordynarny osobisty interes.

Tabela ta wyczerpuje oczywiście tylko z grubsza alternatywy kulturalne i moralne, pozwala jednak każdy ze znanych współcześnie typów pod jakiś punkt tabeli podciągnąć.

Jeżeli używa się dzisiaj słowa karierowicz, dla nikogo nie ulega kwestii, o jaki typ moralny chodzi. Z pojęciem tym nie łączy się takich zalet, jak ambicji, zdolności, energii i t. p., właściwych jednostkom etycznym — ale myśli się wyraźnie o życiu ułatwionym. Życie to nie musi się koncentrować na odcinku politycznym, choć teren ten jak żaden inny dostarcza wymownych przykładów. Na każdym. Istnieje pewien typ ludzi — podkreślam to — o takiej kulturalno - moralnej budowie, który gdziekolwiek się znajdzie, wszędzie sprytnie pójdzie po linii naj-

mniejszego oporu. Są karierowicze w polityce, są w kościele, są w obrębie zawodów wolnych i poza zawodem, są „wszędzie". Ale trzeba równocześnie pamiętać, że ich nie ma w polityce, nie ma w kościele, nie ma w obrębie zawodów i poza zawodem, że ich może nie być „wszędzie". T. zn. istnieją w obrębie wymienionych dziedzin ludzie, którzy, zachowując swój kościec ideologiczny i moralny, dochodzą do szczytów i robią t. zw. „karierę" mimo woli. Że ich rzetelności, ich wartości intelektualnej zawdzięczają dziedziny swój rozwój, swój byt. I takich było zawsze więcej. Postęp oparty musi być na jakiejś przewadze. Skoro istnieje postęp, musi być ta przewaga. Zresztą z czegóż żyłyby mszyce, gdyby zabrakło pni?

Jeżeli problem karierowiczostwa jest groźny, to przede wszystkim z tego powodu, że karierowicz nieproporcjonalnie więcej bierze, niż daje. Zapas musiałby się w końcu wyczerpać. A teraz spróbujmy zużytkować „tabelkę". Gdybyśmy chcieli poszukać typu odpowiadającego karierowiczowi w przygotowanych powyżej formach — napotkalibyśmy na trudności. Karierowicz jest elementem skomplikowanym. Mało. Wiecznie zmieniającym się. To człowiek z gumy do życia i kauczuku. Przychwyćmy go na gorącym uczynku. Jaki cel ma karierowicz? To jasne. A więc materialista. W zasadzie tylko, bo maska mówi co innego. Mówi, że jest właśnie idealistą. Że zmienia poglądy pod wpływem wewnętrznych wstrząsów, że... ewolucja. Wartość kulturalna żadna. A moralna? W wyborze środków jest on bardzo ostrożny. Nie naraża się ani prawu, ani ludziom. A więc uznaje środki etyczne. Ale to tylko etyka maski. Ukłon, pochlebstwo i komplement nie stoją w sprzeczności z prawem, a ludziom próżnym nawet schlebiają. Tylko, że tam pod maską likwiduje się pojęcie godności osobistej i honoru, że tam właśnie kiełkuje podła niewolnicza psychika, która prawem rekompensaty wybuchnie później orgią ukazów i tyraństwa, że tam likwiduje się człowieka, aby na jego gruzach ufundować państwo automatów. Środki to więc pozornie moralne.

Zsumujmy to razem. Karierowicz, rozpatrywany na płaszczyźnie moralno - kulturalnej, to materialista w masce idealisty, operujący środkami moralnymi z pozoru, niemoralnymi w istocie.

Rozróżniliśmy dwa typy karierowiczów. Mimowolny i świadomy. Mówimy ciągle o świadomym. Jeśli ktoś dąży do wybicia się, to znaczy, że jest karierowiczem świadomym. Nie podobna mi bowiem inaczej określić człowieka, którego ambicją jest nie realizowanie jakiejś idei, lecz uplasowanie swojej persony na szczeblu społecznym po to, aby mu było wygodniej. Tym bardziej, że typy takie posługują się dobrze znanymi środkami.

Co by przedstawiało społeczeństwo składające się z karierowiczów? Nieuchronną konsekwencją takiego stanu rzeczy jest mordercza walka o wyższe etaty, majoryzacja słabszych i wytwarzanie systemu niewolnictwa, dewastacja ideałów i t. d. Wszystko to istnieje. Tylko żaden kulturalny człowiek nie powinien tego stanu rzeczy bronić. Tylko że każdy człowiek, który poza kawałkiem chleba widzi coś więcej w życiu, pogardza ludźmi stającymi do takiej walki. Tylko że tęskni się czasem do ładu, harmonii i odpędza koszmary życia gotującego coraz to nową „moralną" niespodziankę. I tylko że nienawidzi się siebie na myśl o tym, że w przystępie słabości mogłoby się dać sankcję na podobne metody walki o byt.

Głównym z powodów istnienia nakreślonej powyżej sytuacji był przysłowiowy kryzys. Życie ułatwione stanowiące organiczną potrzebę jednostek moralnie spaczonych pociągało chętnych naśladowców w typach nieskrystalizowanych, słabych i biednych, którzy w metodach karierowiczów widzieli swoją ucieczkę. Stała poprawa gospodarcza usposabia jednak w tym względzie do optymizmu. Polacy, jak żaden inny naród, posiadają wyostrzony instynkt etyczny. Nieukrywana wewnętrzna reakcja na wszystko to, co łączy się z pojęciem karierowiczostwa, które na szczęście nie jest wykładnikiem narodowej psychiki, jest tego żywym dowodem.

Marian Niżyński

SYSTEM NISKICH PŁAC

Panującym przesądem w polityce gospodarczej Polski jest pogląd, iż kraj nasz, jako ubogi w kapitały, musi stosować system taniej robocizny. Niska płaca ma umożliwić intensywniejszą akumulację kapitału i przyczynić się w ten sposób do odbudowy aparatu produkcyjnego, niezbędnego dla rozwoju gospodarczego Polski. Politykę taniej robocizny uprawiają w Polsce prawie wszyscy. Państwo, opierając się na niej, oszczędza na płacach, uzyskując w ten sposób jakoby niezbędne środki na cele inwestycyjne; przedsiębiorca prywatny w niskich płacach znajduje jakoby odszkodowanie za nadmiernie wysokie koszty kapitału i ma możność rozbudowy swego warsztatu.

Ten piękny miraż taniej pracy pryska w ogniu doświadczeń 19 lat naszej niepodległości. Państwo, pomimo, że posługuje się może najtańszym w porównaniu z krajami kultury zachodniej funkcjonariuszem publicznym, posiada najdroższy aparat biurokratyczny. Przemysł, pomimo, że korzysta z niskich stawek płac i wysokiej ochrony celnej, jest tak słaby, iż właściwie utrzymuje się tylko dzięki silnej

interwencji państwowej. Nie potrafi się on zdobyć na większą akcję inwestycyjną, czego jest dowodem, że państwo, mimo woli, musi wkraczać na pole prywatnej inicjatywy gospodarczej. Czy to weźmiemy Gdynię, czy to ostatnio okrąg centralny, Państwo wkłada olbrzymie, jak na nasze warunki, kapitały w budowę nowych urządzeń inwestycyjnych, wkłada je ukradkiem, ciągle wystawione na krytykę t.zw. sfer gospodarczych, które zarzucają Państwu tamowanie inicjatywy prywatnej.

Niskie płace nie tylko nie wzmocniły naszego przemysłu, ale odwrotnie — osłabiły go; są one bowiem synonimem niskiej wydajności, złej organizacji i wysokich kosztów produkcji.

W krajach wielko-przemysłowych ciągły nacisk pracowników najemnych zmusza przedsiębiorcę do najracjonalniejszego sposobu produkcji, oszczędności w zastosowaniu pracy ludzkiej, zwiększenia udziału mechanizmów i automatów w czynnościach produkcji. W ten sposób zmniejsza się udział pracy ludzkiej, zwiększa się zaś udział ujarzmionych sił natury.

Przejściowo taki stan może powodować nawet wzrost bezrobocia t. zw. technicznego, po krótkim jednak czasie następuje wyrównanie, gdyż jednostki zwolnione znajdują pracę w nowo-kreowanych gałęziach wytwórczych. W związku bowiem ze zmniejszeniem nakładu ludzkich wysiłków, wzrasta w odwrotnym stosunku proporcjonalnym ilość produktów, będących do dyspozycji na jednostkę pracującą. To automatycznie podnosi siłę nabywczą tej jednostki na drodze, czy to zwyżki płac nominalnych, czy też realnych. Zwyżka ta umożliwia zaspokojenie szeregu coraz to nowych potrzeb, dla realizacji których trzeba budować nowe zakłady wytwórcze.

W Polsce obserwujemy inne zjawisko. Cena pracy jest tak niska, iż po prostu skutecznie konkuruje ona z ujarzmioną maszyną. Łopata bije w konkurencji mechaniczną kopaczkę, tania siła kancelaryjna jest konkurencyjna w porównaniu np. z maszyną Holleitha. Nie tak jeszcze dawno, opracowanie statystyczne przewozów kolejowych w P. K. P. odbywało się sposobem ręcznym, gdyż podobno nie kalkulowało się opracowanie maszynowe.

Ale ta konkurencja wysiłku ludzkiego z maszyną doprowadza do tego, że właściwie cofamy się. Ilość produktów przemysłowych, w przeliczeniu na głowę ludności w Polsce, spada. Po prostu biedniejemy, gdyż nie wytrzymujemy wyścigu maszyny z człowiekiem. Podczas gdy wśród przodujących potęg przemysłowych zwiększa się produkcja, wzrasta ilość potrzeb zaspokojonych przez aparat wytwórczy, u nas obserwujemy cofnięcie się. Cofamy się, gdyż stajemy do wyścigu z łopatą w ręku i z nędznie wynagradzaną pracą biurową.

Specjalnie może w ostatnich czasach ucierpiały dochody pracowników umysłowych. Dochody nominalne nie tylko nie podążyły za wzrostem kosztów utrzymania i wzrostem nowych obciążeń, lecz przeciwnie — obniżyły się. Ogólna suma płac, służących za podstawę do obliczeń składek w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych obniżyła się w przeliczeniu na jednostkę pracującą. (Wzrost sumy płac w ciągu roku o 9% przy 10% zwiększeniu się liczby zatrudnionych).

Ale tania praca nie tylko wyrządza olbrzymie szkody z punktu widzenia ogólnego interesu społecznego, tania praca nie opłaca się właściwie pracodawcy. Nasz organizm gospodarczy nie odczuwa tego, bo odgradza nas mur celny od zagranicy, ale już proste porównanie na terenie naszego kraju zakładów, stosujących niskie i wysokie płace, wykazuje całą grozę niskich płac. Niestety nie rozporządzamy w obecnej chwili materiałem liczbowym porównawczym. Przykład zaczerpniemy z naszych stosunków węglowych. Otóż Górny Śląsk, stosujący znacznie wyższe płace pracownicze od Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego, jest właściwie bardziej konkurencyjny od tych zagłębi. Przy przestawieniu układu np. wolnej konkurencji na terenie węglowym bylibyśmy świadkami upadku Zagłębi Dąbrowskiego i Krakowskiego. Że się to nie dzieje, to tylko zawdzięczamy wybitnej ochronie nieśląskich kopalń węgla. To samo zresztą obserwujemy w hutnictwie.

Na zakończenie chciałbym tylko podnieść, iż wielkie kapitały inwestycyjne w państwach przemysłowych tworzą się na podłożu oszczędności szerokich rzesz pracowników. I u nas widzimy, że większość dochodu akumulowanego dla celów inwestycyjnych tworzą oszczędności szerokiego ogółu, a nie szczupłego grona monopolistów wytwórczych. I dlatego nie wyrwiemy się z koła braku kapitałów, dopóki nie stworzymy podłoża do oszczędności najszerszych warstw społeczeństwa. Koniecznym do tego warunkiem jest podwyższenie płac.

Jan Derengowski

W sprawie konkursu
na zmianę tytułu naszego wydawnictwa

Jury konkursowe nie zatwierdziło żadnego nowego tytułu pisma z pośród nadesłanych projektów. Równocześnie postanowiono sprawę zmiany tytułu naszego miesięcznika przesłać w formie wniosku Koła Warszawskiego Zrzeszenia na tegoroczny Zjazd Delegatów.

PRZEGLĄD PRASY I WYDAWNICTW

Obradujący w dniach 17 — 18 ub. m. w Warszawie I-szy Polski Kongres Mieszkaniowy stwierdził, że kryzys gospodarczy, zmniejszając wysokość zarobków i powodując niepewność na rynku pracy, uniemożliwił wynajem mieszkań w domach Z.U.S.-u warstwom pracującym, które najbardziej dotknięte są klęską mieszkaniową.

W przyroście mieszkaniowym — jak stwierdza omawiająca obszernie tę sprawę „SPÓLNOTA PRACY“ — uzyskiwanym z pomocą kredytów B. G. K. odsetek mieszkań spadał z roku na rok: 1932 — 68,3 proc., 1933 — 44,2 proc., 1934 — 45,2 proc, 1935 — 41,9 proc.

Kongres stanął na stanowisku, że budownictwo mieszkaniowe — społecznie zaliczyć trzeba do rzędu nadzwyczajnych zadań państwowych, na które państwo musi znaleźć środki nadzwyczajne. Środki te uzyskać można drogą opodatkowania pracodawców, właścicieli i akcjonariuszów wszelkich banków, hut, kopalń, fabryk i obszarów dworskich, prywatnych właścicieli domów czynszowych i placów niezabudowanych, stałych dotacji z budżetów państwa, samorządów, skierowania do budownictwa mieszkań społecznych wszystkich wolnych funduszów ubezpieczeń społecznych oraz kierowanie przez państwo nowych podatków.

Kurier Warszawski donosi:

W nowym regulaminie udzielania świadczeń przez miejską pomoc lekarską uwzględniono szereg postulatów pracowniczych. Między innymi wprowadzono komisję doradczą i rozjemczą miejskiej pomocy lekarskiej. W ten sposób zrealizowany będzie częściowy samorząd ubezpieczeniowy, o który związki zawodowe zabiegały od dłuższego czasu. Komisja doradcza składać się będzie z 8 członków, powołanych na trzyletni okres przez p. prezydenta miasta z pośród potrójnej liczby kandydatów, przedstawionych przez organizacje pracowników miejskich.

Komisja rozjemcza składać się będzie z 3 członków, powołanych na okres trzech lat przez p. prezydenta miasta z pośród potrójnej liczby kandydatów, przedstawionych przez organizacje pracowników miejskich oraz trzech członków, wyznaczonych przez prezydenta miasta. Przewodniczącego komisja wybierze z poza swego grona z pośród pracowników miejskich. Komisja rozjemcza będzie rozstrzygała spory o świadczenia pomiędzy uprawnionymi do świadczeń a miejską pomocą lekarską.

W ten sposób pracownicy miejscy zrealizowali postulat, domagający się wpływu na wybór lekarzy posiadających zaufanie ubezpieczonych.

M. Józefkowicz w numerze 12 „Pracownika Miejskiego“ pisał o roli, jaką ma spełnić Kongres Związków Pracowniczych.

„Program Kongresu dąży do wykazania naszej niezłomnej woli, naszej siły, naszej dyscypliny społecznej, naszej wartości.

Udowodnimy nasz szczery patriotyzm, który mógłby być wzorem niedoścignionym dla wielu warstw i grup, szumnie reklamujących się pod tym względem.

Wskażemy na naszą rolę w pracy społecznej, której niemal cały ciężar, nie zawsze zresztą zgodnie z naszą wolą, dźwigamy na swych barkach. Przypominamy naszą ofiarność na cele ogólne, która znacznie przekracza normy, wynikające ze stosunku dochodów i stanu posiadania.

Zamanifestujemy znaną prawdę, że w warstwie pracowniczej tkwi olbrzymia rezerwa sił moralnych i fizycznych dla naszej Armii.

My, którzy obsługujemy aparat administracji rządowej, samorządowej, przemysłu, handlu, my, którzy stoimy pośrodku pomiędzy ośrodkami dyspozycji a milionowymi masami ludu pracującego fizycznie, zamanifestujemy swą wolę pracy dla dobra tego ludu, zamanifestujemy swą łączność z nim.

A wreszcie głośno dopominać się będziemy o nasze postulaty zawodowe. Będziemy domagać się poszanowania pracy i zapewnienia jej decydującego wpływu w Państwie.

Będziemy domagać się unormowania naszych spraw materialnych, zgodnie z zasadami sprawiedliwości społecznej i dobrze zrozumianym interesem powszechnym.“

Dwudniowy Kongres Pracowników Umysłowych wykazał w pełni słuszność wypowiedzi p. prezesa Józefkowicza.

Lwowski Ilustrowany Express Wieczorny Nr. 234/2 22 ub. m. donosi:

Apel Sekretariatu Porozumiewawczego Polskich Organizacyj Społecznych w Małopolsce Wschodniej o stworzenie funduszu pod nazwą „Odpowiedź Polaków na zbrodniczą akcję OUN“ nie pozostał bez odpowiedzi.

W dniu dzisiejszym otrzymaliśmy od „Zrzeszenia Pracowników Banku Polskiego Koło we Lwowie“ kwotę 108 zł wraz z listem stwierdzającym, że suma ta została zebrana wśród członków Koła lwowskiego na apel Sekretariatu Porozumiewawczego Polskich Organizacyj Społecznych w Małopolsce Wschodniej na akcję pod nazwą „Odpowiedź Polaków na zbrodniczą akcję OUN“.

Jednocześnie Zrzeszenie Pracowników Banku Polskiego Koło we Lwowie wzywa Zrzeszenie Pracowników Banku Gospodarstwa Krajowego Oddziału we Lwowie do wzięcia udziału w zbiórce na ten cel. Urzędnicy B. G. K. jako dobrzy Polacy niewątpliwie natychmiast na apel ten zareagują“.

NUMER KONGRESOWY „RUCHU PRACOWNICZEGO“

Ukazał się Nr. 2 (44) „Ruchu Pracowniczego“, organu Unii, poświęcony Kongresowi Pracowniczemu.

Numer zawiera szczegółowy przebieg Kongresu, pełny tekst uchwał przyjętych przez Kongres oraz przegląd prasy codziennej omawiający najważniejsze głosy na temat Kongresu. Ponieważ jest to jedyne wydawnictwo, które przyniosło całkowity plon Kongresu, Zarząd Główny Zrzeszenia zakupił większą ilość powyższego numeru i przesłał je bezpłatnie do wszystkich Zarządów Kół.

NR. 4 DWUTYGODNIK „PANI DOMU“

Radość, uśmiech, umiejętność współżycia z ludźmi — są potrzebne w życiu każdego człowieka. To też dobrze się stało, że Nr. 4 „Pani Domu“ zajmuje się różnymi stronami tego zagadnienia.

Dobrze zorganizowana praca jest także źródłem radości życia. Zasadniczym warunkiem jest prawidłowa postawa przy wykonywaniu każdego zajęcia, — sprawa o tyle ważna, że — jak wykazują ostatnio badania naszej młodzieży — więcej, niż 50% ma wadliwą budowę, co się ujemnie odbija na zdrowiu

i estetyce sylwetki. Bardzo więc aktualne są wskazówki, jaką należy mieć postawę i jak ją poprawić.

Radość wnoszą z sobą kwiaty. Zachętę i praktyczne wskazówki pielęgnowania roślin pokojowych znajdą czytelniczki w art. p. Dobrzańskiej.

Pismo „Pani Domu“ jest do nabycia w większych księgarniach, kioskach gazetowych i w Administracji, Warszawa, Nowy Świat 9.

Ukazał się pierwszy tegoroczny zeszyt kwartalnika **„Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny“**, poświęconego życiu prawnemu i gospodarczemu R. P.

Z pośród cennych artykułów na specjalną uwagę zasługuje artykuł dr. Stefana Rosińskiego, profesora Wyższej Szkoły Handlowej w Poznaniu i docenta Uniwersytetu Poznańskiego. Artykuł ten p. t. „Nowe prądy w polityce gospodarczej“ zawiera naukowe rozważania na temat nowych prądów, jakie przeżywa świat w dziedzinie gospodarczej.

Autor poddaje szczegółowej analizie dwa zasadnicze zagadnienia: czym jest dzisiejsza polityka i jakie jest do niej podejście nauki.

Zwięzłą odpowiedź na oba te pytania autor streszcza w następujący sposób:

„Współczesna polityka gospodarcza bez względu na to, przez kogo jest inicjowana i gdzie ją obserwujemy, to przede wszystkim tylko szereg ograniczeń. Wszystko jedno w jaką będą ubrane szatę. I tak je właśnie tylko widzi i rozpatruje nauka.“

Ostatni (lutowy) numer **„Dróg Polski“** przynosi między innymi kilka ciekawych artykułów z dziedziny polskich spraw, jak: polityka budowlana, bezrobocie na Kresach, i obcych jak: polityka Japonii wobec Chin, interwencjonalizm faszystowski.

Artykuł dyr. Chechlińskiego, szefa wydziału budowlanego Banku Gospodarstwa Krajowego, daje pogląd na politykę budowlaną i mieszkaniową Banku, który panuje nad rynkiem budowlanym. Dyr. Chechliński w artykule tym stanowiącym część pierwszą swego referatu obrazuje stan budownictwa w latach ostatnich. Zarazem nakreśla linie działalności B. G. K. i podaje cyfry nigdzie dotąd niezebrane i niepublikowane.

Dr. J. Borkowski w artykule „Chiny czy Japonia“ atakuje ten wielki problem polityczny od nowych nieznanych w Polsce stron. Nie czytaliśmy dotąd w Polsce tak źródłowych oświetleń rozwoju Chin w latach ostatnich, nie widzieliśmy tak z bliska kulis polityki japońskiej. W zakończeniu artykułu p. Borkowski określa stanowisko Polski w tym sporze jako neutralne i samodzielne, nie angażujące się po żadnej stronie prowadzącej wojnę ani też po stronie bloków ideologii i interesów w tej olbrzymiej gmatwaninie.

Giziński opisuje w sposób nadzwyczaj żywy stan bezrobocia na Wołyniu. Widać, że obserwuje je bezpośrednio od wielu lat. Tabele cyfr podane w artykule oświetlają wnikliwie chroniczne bezrobocie rolne, dziwne bezrobocie rzemiosła i zbieraniny inteligenckiej w tym okręgu. Okazuje się, że istnieje tam również nadmierna podaż rąk przemysłowych, absorbowana częściowo przez Fundusz Pracy.

Artykuł jest interesujący i z tego względu, iż badany teren leży w pobliżu Centralnego Okręgu Przemysłowego.

Artykuł P. W. o „Interwencji państwa faszystowskiego“ jest zakończeniem artykułu w poprzednim numerze. Jest to wysoce interesujący materiał do badania procesu totalizowania się gospodarki włoskiej, a przy tym materiał z pierwszej ręki.

Nr. 12 **„Czasopismo Księgowych w Polsce“** zamieszcza obszerny artykuł prof. Tomasza Lulka n. t.: **„Prawidłowego systemu rachunkowości według prawa skarbowego i prawa handlowego“.** Numer uzupełniają artykuły: „Towary w drodze“ — Ludwika Razowskiego, „Uwagi o inwentarzach w gospodarstwach leśnych“—Jana Korybuta Daszkiewicza, oraz „o sprzedaży detalicznej“ — Błażeja Włodana.

Omawiając spożycie własnych produktów w gospodarstwach chłopskich, S. Boguszewski w ostatnim (24) numerze dwutygodnika **„Społem“** stwierdza, że:

za 38 zł. można było nabyć w r. 1936 tyleż ziemiopłodów, co w roku 1929 za zł. 75, mięsa i słoniny w 1936 za 44 zł. ty-

---

Wł. Przyłuski

PAN ANDRZEJ RZOŃCA

W połowie ubiegłego stulecia intendentem gmachów Banku Polskiego był zacny pan Andrzej Rzońca.

Gdybyśmy chcieli osobę jego na tle ówczesnych stosunków koleżeńskich w Banku scharakteryzować językiem dzisiejszym, to byśmy powiedzieli, że pan Andrzej jest piewcą życia koleżeńskiego, jest wspaniałym w najlepszym znaczeniu tego słowa, okazem epoki. Takim, przynajmniej, ukazują nam go dokumenty przezeń pozostawione, z których się okazuje, że pan Andrzej był nie tylko zdolnym urzędnikiem, ale jeszcze zdolniejszym poetą, że na wszelkie przeciwności monotonnego życia patrzył okiem człowieka niefrasobliwego i że nic sobie nie robił z tego, jak pisał w „Trenach czyli ostatnich wyznaniach nad grobem swej żony“, że:

„Życie mi ciernie ściele, los ściga mię wszędzie,
„Fałsz znajduję w przyjaźni — niewdzięczność w urzędzie.“

Przez jakiś czas pan Andrzej Rzońca był zastępcą pisarza Sądu Poprawczego w Piotrkowie. Nie można powiedzieć, aby wiódł tam zbyt pustelniczy tryb życia. W trzech wyznaniach, uczynionych zmarłej w 1846 r. żonie daje folgę swym żalom i pewny, że krewka małżonka już nie podniesie na niego ręki, zaczynając swe opowieści, pisze:

„Kiedy dłoń Twoja martwa władać już nie może,
„Śmielej moje nieszczęścia na grobie Twym złożę.“

Rzeczywiście, to, do czego się w owych wyznaniach przyznaje, nie byłoby budujące dla małżonki. Pominiemy takie pikanterie, jak np. schadzkę pana Andrzeja z jakimś dziewczęciem w lasku piotrkowskim, schadzkę, której przyjemność zakłócili panu Andrzejowi koledzy, poukrywani na drzewach...

Zresztą, wyznanie to jest tak przepojone „bólem“ nieszczęsnego pana Andrzeja, a poza tym tak świetnie opisane, iż nie możemy sobie odmówić przyjemności, aby nie przedrukować go tutaj.

A więc, gdy już spotkanie doszło do skutku, gdy „wszystko urządziła już jego prawica“, i gdy czekał „tylko nocy i światła xiężyca“ — stało się nieszczęście:

leż co w r. 1929 za 107 zł. i wreszcie nabiału — w r. 1936 za 40 zł. tyleż co w r. 1929 za zł. 98.

Ten spadek cen produktów pochodzenia roślinnego i zwierzęcego pociąga za sobą nietylko zmniejszenie się spożycia tych produktów przez wieś, lecz prowadzi do ograniczania nabywanych z zewnątrz artykułów.

W artykule „Spółdzielnia a sprawy pracownicze", porusza Stanisław Szwalbe stosunek zarządów do pracownika, który nie tylko styka się bezpośrednio z interesantami, lecz i stale czuwa nad majątkiem spółdzielni i wiele przyczynia się do rozwoju placówki.

„Aby czynił tak najwięcej, musi mieć przekonanie, że czyni to dla sprawy, że władze spółdzielni dla niego tyle robią, ile mogą, że wreszcie traktują go nie jak najemnika w przedsiębiorstwie kapitalistycznym, ale jako współpracownika, współkowala w rozbudowie jednej z form lepszego ustroju".

KSIĄŻKI NADESŁANE

»KTO JEST, A KTO POWINIEN BYĆ KSIĘGOWYM«

Sekretarz Generalny Związku Księgowych w Polsce, p. Kazimierz Smoleński, napisał książkę p. t „Kto jest o kto powinien być księgowym", książkę, która z pewnością obudzi najwyższe zainteresowanie wszystkich pracowników księgowości i zaspokoi ich ciekawość w zakresie projektowanej ustawy o księgowych. Napisana zwięźle, jasno, a zarazem wyczerpująco — daje moc materiału informacyjnego po raz pierwszy ogłoszonego, co czyni z niej podstawową książkę dla pracowników księgowości, interesujących się losami zawodu księgowego. Książka kosztuje z przesyłką zł. 4.25, a jest na składzie głównym Związku Księgowych w Polsce, Warszawa, ul. Złota 6, P. K. O. 19061.

„BILANSE" PROF. W. GÓRY.

Ukazało się zdawna oczekiwane nowe II wydanie wyczerpanego od dłuższego czasu dzieła prof. Witolda Góry, p. t. „BILANSE, STUDIA Z DZIEDZINY EKONOMIKI PRYWATNEJ". Autor, świetny znawca przedmiotu, umieścił w swej pracy to wszystko, co obecnie składa się na wiedzę o bilansach i rewizji ksiąg handlowych, a więc na wiedzę o zagadnieniach, interesujących w najwyższym stopniu nie tylko specjalistów, t. j. księgowych i rzeczoznawców księgowości, lecz również wszystkie osoby czynne w życiu gospodarczym: właścicieli, dyrektorów, prokurentów i personel księgowości przedsiębiorstw przemysłowych, handlowych i finansowych.

Nowe dzieło prof. W. Góry zawiera materiały i poglądy uwzględniające ostatnie badania nauki księgowości. Napisane językiem jasnym i zwartym, pełne wzorów i tablic, wydane graficznie bez zarzutu — stanowi podręcznik, który powinien znaleźć się w rękach wszystkich zainteresownych. Można je nabyć za 12 zł (bez przesyłki) albo 13 zł (z przesyłką) — broszurowane, bądź w płóciennej oprawie za 15 zł. po uprzednim wpłaceniu kwoty na konto Związku Księgowych w Polsce (Warszawa, Złota 6) w P.K.O. Nr. 5626.

„Lecz wrogi, co pociechy szukają w mym smutku,
„Zachody i nadzieje przerwali w swym skutku
„I stugębną potwarzą i bezwstydnem czołem
„Zdradzić mię, przyjaciela, uradzili społem,
„Ażeby w owem miejscu, gdzie mię żary wiodły,
„Powłaziwszy na w koło stojące tam jodły,
„I z pomiędzy gałęzi jak czarne szatany,
„W samym trakcie miłości zwichnąć moje plany."

Jak było dalej, dowiadujemy się z następujących strof pana Andrzeja:

„Nieświadomy tej zdrady, ja z moją suprugą
„Stajemy w oznaczonym miejscu nie zadługo.
„Aliści, gdy krew we mnie najsilniej zadrżała,
„Ta czereda z drzew szczytów chórem się ozwała
„Jak puszczyki złowieszcze narobiwszy huku,
„Razem na mnie zawyli: a kuku — a kuku!"

Ażeby zaś rozwiać wątpliwości niedowiarków co do tego, czy podobne zdarzenie w istocie mogło mieć miejsce, pan Antoni dodaje w przypisie, że jest to „co do słowa prawda".

Oczywiście, osobistość z podobną fantazją i talentem długo nie mogła popasać w małym Piotrkowie. Nieszczęścia tego rodzaju, co wyżej, dopełniły wreszcie miary cierpień i pan Andrzej zdecydował się opuścić gród trybunalski, który mu tyle przysporzył kłopotów. Zbyt tragicznie nie wziął jednak tego do serca, skoro porzuceniu Piotrkowa taki oto poświęcił ustęp swych „Trenów".

„O! mieszkańcy Piotrkowa
„Bezkarnie prześladując swoje Prawa stroże
„Siebie i swych potomków okryliście wstydem,
„Trapiąc mnie, chociaż byłem waszym Arystydem.
„Niewdzięczni! żaden z was czyż się nie upamięta?
„A przeto zrywam z wami łączące mię pęta."

Dalej znajdujemy (w Trenie V — Nadzieje) opis, jak to pan Andrzej zawitał do „uczonej Warszawy, do której siłą pary" dotarła wieść jego sławy. Stolica z utęsknieniem czekała na pana Andrzeja, który powiada, że

„Ona mię prosi, błaga, skomli bez przestanku,
„Ażebym w swą opiekę przyjął mury Banku,
„Te mury, które niegdyś architekt rozumny*)
„Pozbawił wprawdzie okien, lecz ubrał w kolumny,
„A chcąc je uczcić godłem (lubo bez powodu),
„Przykrył dach wielką krymką na znak rozwodu."

Z dalszych strof „Trenów" pana Andrzeja dowia-

*) Corazzi (Rzońca pisze po polsku: Koracy).

NASZA KRONIKA

W sprawie podatku specjalnego. W dniach 1 i 3 lutego r. b. przedstawiciele Zarządu Głównego Zrzeszenia w osobach kol. kol. Stefana Ignatowskiego i Bogdana Olexego odbyli kilka konferencyj z szeregiem posłów pracowniczych w sprawie zwolnienia pracowników Banku Polskiego od podatku specjalnego. Dla zobrazowania szczególnego pokrzywdzenia pracowników Banku Polskiego z tytułu podatku specjalnego posłowie grupy pracowniczej otrzymali specjalnie opracowane przez Sekretariat Zarządu Głównego tabele obciążeń podatkowych. Należy przy sposobności podkreślić, że akcja powyższa Zarządu Głównego Zrzeszenia była pierwszym wystąpieniem pracowników na terenie Sejmu w sprawie podatku specjalnego i wyprzedziła analogiczne wystąpienie Unii Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych.

Fundusz Zwrotny. W dniach 9 i 14 lutego r. b. odbyło się pierwsze posiedzenie Zarządu Funduszu Zwrotnego na zasadzie nowych Przepisów, które zaczęły obowiązywać od dnia 1 stycznia r. b.

Na posiedzeniach tych rozpatrywano ogółem 133 podań, jakie wpłynęły do Funduszu od ostatniego posiedzenia w marcu ub. r. Zaznaczyć należy, że w międzyczasie załatwiono szereg podań pilnych i nie cierpiących zwłoki w drodze kurendy.

Podania pracowników, którzy nabyli prawa do wypłaty na zasadzie § 9 p. 2 B po upływie co najmniej 15 lat pracy w Banku i P. K. K. P., t. zn. do wysokości połowy ogólnych wpłat i wpływów na koncie pracownika, załatwia Zarząd automatycznie, o ile tylko nie zachodzą przeszkody z § 10 p. 2 Przepisów — odnośnie prawa Banku zatrzymania Funduszu na pokrycie powstałych z winy pracownika strat i szkód dla Banku.

Podań takich załatwiono 50 na sumę zł 183.010.—.

Większą trudność nastręczały Zarządowi podania o wypłaty z § 9 p. 4, a mianowicie z drugiej połowy konta — jako przypadki zasługujące na szczególne uwzględnienie. I tu na ogólną liczbę 49 podań wniesionych przeważnie na zasadzie poprzednich jeszcze przepisów załatwiono przychylnie tylko 3 podania na kwotę zł 2.650.—. Zaznaczyć należy, że wśród tej grupy podań była także znaczna ilość próśb o wypłatę drugiej połowy konta łącznie z połową należną na podstawie § 9 p. 2 B. Ponieważ jednak cele, na jakie petent zamierzał zużyć uzyskaną kwotę, były ściśle określone zarówno co do kwoty, jak i sposobu jej zużycia, stąd bardzo często — skoro Zarząd odmawiał pełnej kwoty — nie przyznawał jednocześnie należnej mu połowy, gdyż nie miał pewności, czy kwota tylko w wysokości połowy konta będzie odpowiadać zamierzeniom petenta.

Poza tym uchwalono 8 wypłat na zł 14.812.12 dla uczestników, którzy wyjątkowo po upływie pierwszych 10 lat pracy w Banku mogą otrzymać część Funduszu na specjalne cele według swobodnego

---

dujemy się moc ciekawych szczegółów o ówczesnej gospodarce własnej Banku, o tym, w jakim stanie zastał pan Andrzej gmachy, biura, urządzenia i t. p., słowem — to wszystko, nad czym objął pieczę z chwilą, kiedy w r. 1843 został powołany na stanowisko intendenta gmachów Banku Polskiego.

Oto bezlitosne słowa pana Andrzeja o samym gmachu bankowym:

„Lecz mądry ten architekt nie dostąpił chwały,
„Ażeby jego dziełem uznano Bank cały.
„Innemu genjuszowi niebo przekazało,**)
„Zostać z Banku budowy swego kraju chwałą.
„Ten nowy Bonarotti w swym szczytnym pomyśle
„Złączył trwałość z wygodą i ozdobą ściśle.
„Stawił najprzód w dziedzińcu do pewnej wygody...
„Sławne szopy drewniane z żelaznemi schody,
„Żeby zaś od pożaru osłonił te gmachy
„Rozpalonym smołowcem pokrył na nich dachy;
„Aby w czasie upałów można mieć ochłodę
„Wprost z dachów do salonów spuścił z deszczu wodę,
„Pozrzucał piece w biurach i na ciężkie mrozy
„Dał zziębłym urzędnikom pod nogi rogozy...
„Nakoniec, by swej sztuki okazał zalety
„Z salami bawialnemi połączył tranzety,
„A za to genijalne wieków arcydzieło
„Pewne bractwo uczone za członka go wzięło.***)
„Takie gmachy wspaniałe od swego utworu
„Przez szesnaście lat blisko były bez dozoru.
„Aż w ten czas gdy ujrzano, że mur już się poże,
„Poczęto szczerze myślić o czynnym dozorze.“

Pomyślano o dozorze, ale powstał kłopot z wyznaczeniem do niego odpowiednio znakomitej osoby. Kłopot był nielada, ale Bank — jak widać z dalszych strof pana Andrzeja — potrafił uporać się z tym nieszczęściem, i „po licznych zabiegach i kłopotach wielu z trudnością Bank doścignął upragnionego celu“.

Jak? W bardzo prosty sposób:

„...wysłane sztafety w cztery świata końce,
„W tryumfie sprowadziły z Piotrkowa, mnie, Rzońcę.
„A Bank w wielkiej radości i wspólnemi głosy
„Mnie powierzył z ufnością murów swoich losy.“

O tym, jak było dalej, jak wiele pan Andrzej pracował, cierpiał, jakich znakomitych prac dokonał, i w szczególności, jak wpadł w zatarg z Sekretarzem Generalnym Banku, opiszemy Czytelnikom w następnym numerze „Naszego Świata“.

**) Jan Gaj.

***) Został członkiem Akademii Sztuk w Petersburgu.

uznania Zarządu (§ 9 p. 2 A). Wśród tej kategorii próśb 11 załatwiono odmownie.

15 petentom udzielono pożyczek na ogólną sumę sumę zł 28.650.—, przy czym większość pożyczek (8) — wobec upływu 15-lecia ich pracy w Banku i P. K. K. P. w r. b. — jest płatna jednorazowo po osiągnięciu tego okresu.

Ogółem suma uchwalonych na tych dwóch posiedzeniach wypłat i pożyczek wyniosła zł 229.122.12.

Z ważniejszych uchwał, jakie zapadły na tych posiedzeniach, należy wymienić przede wszystkim uchwałę, dotyczącą obniżenia oprocentowania pożyczek udzielanych pracownikom do 6% (ostatnio 7½%) z ważnością od dnia 1 marca r. b. W ten sposób zarówno pożyczki z Funduszu Zwrotnego, jak i pożyczki z Funduszu Emerytalnego będą posiadały jednolite oprocentowanie.

Ustalono również, że najbliższe posiedzenie kwartalne Zarządu Fudnuszu Zwrotnego odbędzie się w pierwszym tygodniu maja r. b. Określenie bliższego terminu posiedzenia, na którym będą załatwiane podania o wypłaty, ma ważne znaczenie dla uczestników, ze względu na brzmienie Okólnika Nr. 2/38, dotyczącego nowych Przepisów Funduszu, że na posiedzenia Zarządu Funduszu będą wnoszone tylko te podania, które wpłyną co najmniej na 2 tygodnie przed jego odbyciem.

Uchwalono także, że podania tych uczestników Funduszu, którym przysługuje wypłata na zasadzie § 9 p. 2 B (do wysokości połowy ogólnych wpływów na konto) — jako nie nasuwające żadnych zastrzeżeń — będą załatwiane przez Zarząd w drodze kurendy na początku każdego miesiąca, co niewątpliwie znacznie uprzystępni szybkie uzyskanie należnych kwot i wcześniejsze ich zużytkowanie.

„Postulaty Pracownicze“, obejmujące przyczynki do deklaracji programowej naszego Zrzeszenia, które w cyklu artykułów drukowaliśmy na łamach naszego miesięcznika, a które później w formie specjalnej odbitki zostały wydane nakładem Zarządu Głównego, wywołały wielkie zainteresowanie wśród zrzeszonych, co świadczy, że ogół Koleżanek i Kolegów żywo odczuł wagę poruszanych zagadnień.

W związku z powyższym prosimy Zarządy Kół o nadsyłanie nam odpowiedniego materiału dyskusyjnego w formie artykułów ew. uchwał Zarządów Kół w tej materii lub wreszcie sprawozdań z organizowanych odczytów na omawiane tematy, co pozwoli Redakcji „Naszego Świata“ zorientować się co do nastrojów i tendencyj, panujących wśród ogółu zrzeszonych, odnośnie wymienionych wyżej „Postulatów Pracowniczych“.

Z. F. S. D. na wyp. śm. Wysokość zapomogi pośmiertnej kształtowała się ostatnio następująco: po ś. p. T. M. Landy — zł 2.824.—, po ś. p. Zb. Jagodzińskim — zł 2.802.—, po ś. p. A. Wilczarowskim — zł 2.802.— i po ś. p. Moschu — zł 2.798.

Zostali ponownie przyjęci w poczet członków F. S. D. na wyp. śm. kol. kol. Kazimiera Seiferdowa (Warszawa) i kol. Wacław Niedziałkowski (emeryt).

Korespondencja z Bielska. Podobnie jak w roku ubiegłym, tak i w tym roku Koło Pań przy Zrzeszeniu Pracowników B. P. , liczące zaledwie 17 członkiń, urządziło gwiazdkę dla najbiedniejszych polskich dwóch przedszkoli oraz dwóch szkół powszechnych. Pokaźną ilość podarunków, osiągnięto nie tylko ze składek członkiń Koła (344 zł) subwencji Zrzeszenia (100 zł) i subwencji Banku (30 zł), lecz również dzięki zaofiarowaniu, z inicjatywy p. Dyr. Anczakowskiego, przez kilku tutejszych fabrykantów bezpłatnie wełny i materiałów ubraniowych, a przede wszystkim, co trzeba z uznaniem podkreślić, dzięki bardzo ofiarnej pracy Koła Pań.

Gwiazdkę urządzono w Szkole Powszechnej Nr. 1 w obecności pp. burmistrza dra Przybyły, insp. dr. Szmidta, prezesów Rady Rodzicielskiej oraz kierowników Szkół.

Urządzona gwiazdka odbiła się głośnym echem w tutejszym społeczeństwie polskim i w miejscowej prasie, a działalność Koła Pań stawiano jako wzór do naśladownictwa innym organizacjom.

Z życia Koła Emerytów Zrzeszenia Pracowników Banku Polskiego. W dniu 8 lutego 1938 r. odbyło się doroczne Walne Zebranie Członków Koła Emerytów Banku Polskiego.

Zebraniu przewodniczył kol. Ludwik Dzierżanowski.

Po udzieleniu ustępującemu Zarządowi absolutorium i uchwaleniu preliminarza budżetowego na r. 1938 wybrano nowy Zarząd, który ukonstytuował się następująco: Prezes — kol. Marian Wołowski; Wiceprezes — kol. Aleksander Trebert; Sekretarz — kol. Leopold Włodarski; Zast. Sekr. kol. Maria Beigertowa; Skarbnik — kol. Stanisław Jasiński; Zast. Skarb. — kol. Albin Domański, oraz członkowie Zarządu: kol. kol. Michał Gawroński, Czesław Jelski, Konstanty Kozarski i Antoni Sławek.

Do Komisji Rewizyjnej wybrano kol. kol.: Władysława Czyża, Wacława Lindę, Teodozjusza Raczyńskiego oraz jako zastępców kol. kol.: Stefana Koelichena i Juliana Wolffheima.

Do Sądu Koleżeńskiego zostali wybrani kol. kol.: Ludwik Dzierżanowski, Aleksander Kaczyński, Stanisław Max, Władysław Roszkowski, Kazimierz Rzeszotarski i Eugeniusz Samczyński.

Dorocznym zwyczajem Walne Zebranie jednogłośnie uchwaliło jednorazową ofiarę zł 200.— na wpisy szkolne dla niezamożnej młodzieży.

Z działalności Oddziału Ligi Morskiej i Kolonialnejnej przy B. P. W dniu 12 lutego b. r. odbyło się doroczne zebranie członków Ligi Morskiej i Kolonialnej, Oddział przy Banku Polskim. Oddział liczy 306 członków — pracowników i emerytów Banku Polskiego. Wszyscy członkowie otrzymują co miesiąc miesięcznik „Morze", zawierający przegląd najaktualniejszych zagadnień morskich i kolonialnych. Zarząd Oddziału zorganizował zbiórkę na Fundusz Obrony Morskiej, w następstwie czego 525 pracowników Centrali i Oddziału Głównego opodatkowało się stałymi miesięcznymi kwotami, które dały w roku 1937 sumę zł ca 2200.—; ponadto Oddział z własnych fuduszów przekazał na F. O. M. zł. 500.—

Sprawozdanie cyfrowe na dzień 31.12.37 r. przedstawia się następująco:

Saldo na dz. 1.I.1937 r.	zł 1304.45
Składki członkowskie	„ 3583.—
Ofiary na F. O. M.	„ 2204.60
Odsetki od lokat	„ 34.07
Wpływy	zł 7126.12
Przekazano do Okręgu	zł 2873.60
„ na F. O. M.	„ 2704.60
Ofiara na przystań	„ 100.—
Administracja i inne	„ 125.45
Wydatki	zł 5803.65
Saldo na dz. 1.I.1938 r.	„ 1322.47
	zł 7126.12

Po odczytaniu protokółu Komisji Rewizyjnej sprawozdanie Zarządu zatwierdzono, udzielając mu absolutorium. Wreszcie Zarząd przedstawił wniosek o przekazanie z funduszów Oddziału zł 1000.— na pierwszy ścigacz morski, fundowany przez Okręg Stołeczny L. M. K., co zostało z aplauzem jednogłośnie uchwalone.

W końcu odbyły się wybory z wynikiem następującym:

kol. Wilden Adam, prezes,
„ Dziak Hipolit, wiceprezes,
„ Kwiatkowski Tad., sekretarz,
„ Kędzierska Maria, skarbnik,
„ Ilka Alfred, członek Zarządu.

Do Komisji Rewizyjnej wybrani zostali:

kol. dr. Taborski Wincenty,
„ Bartoszewski Władysław,
„ Jelenkiewicz Kazimierz.

Od Redakcji

Kol. T. W. w R. Artykuł Sz. Kolegi p.t. „Przedawnienie odsetek ustawowych", poruszający zagadnienie o charakterze ściśle prawniczym, nie nadaje się do naszego miesięcznika.

Kol. T. S. Od pierwszej do ostatniej strony naszego miesięcznika zawsze dążyliśmy i dążymy „wzwyż" w szerokich granicach ogólnospołecznych.

Kol. „Sk-pion" na Pomorzu. Nie zamieścimy całości. Artykuł zawiera zbyt radykalne tendencje. Nie przypuszczamy, aby były one wyrazem nastrojów ogółu Kolegów. Znaleźliśmy nazwisko podobne, ale nie identyczne.

Kol. K-czak w P. Prosimy o wszechstronne naświetlenie poruszonego zagadnienia.

Kol. A. Z. i N. N. Próbujcie swych piór. Umiejętność formułowania swych myśli w druku nikomu dalszą metę nie tylko jeszcze nie zaszkodziła, lecz wprost przeciwnie — miesięcznik nasz przyczynił się do ujawnienia niejednego ukrytego talentu bankowego.

Sprostowanie. W numerze styczniowym „Naszego Świata" w artykule p. t. „Zagadnienie zwiększenia rentowności lokat funduszu emerytalnego" w ust. 10 i 13 zamiast słów „jednoizbowych" winno być „jednorodzinnych".

Wydawca: Zarząd Główny Zrzeszenia Pracowników Banku Polskiego.

Redaktor: Gustaw Rychter. **Sekretarz Redakcji: Leonard Michnowski.**

Redakcja i Administracja — Warszawa, Sekretariat Zarządu Gł. Zrzesz. Prac. B. P. Żabia 5. Tel. 2-00-74.

Cena pojedyńczego egzemplarza »NASZEGO ŚWIATA« zł. 1.— dla członków Zrzeszenia zł. 0.30.

Druk. »JAŚMINA«, Warszawa, ul. Elektoralna Nr. 18, tel. 6-49-66.